

wrażeniu, że jego późniejsze tendencje opowiadania się po stronie raczej egzotycznych poglądów były jakoś związane z odejściem od naukowego *main stream*.

Skłonności Hoyle'a do „separatystycznych poglądów” ujawniły się już wcześniej, ale były one utrzymane w ramach tego, co w nauce można uważać za dopuszczalne. Na przykład jego spór z Ryle'm o naturę kwazarów, choć ze strony Hoyle'a miał potem cechy „upierania się przy swoim”, był „naukowo uprawniony”, gdyż przez długi czas nie dysponowano jeszcze decydującymi argumentami.

Środowisko Cambridge jest bardzo specyficzne. Bez życia i pracowania w nim przez dłuższy czas można je zrozumieć tylko powierzchownie. Simon Mitton przez całe swoje naukowe życie był związany z Oxford i Cambridge. Doktorat przygotowywał pod kierunkiem Martina Ryle'a, a swoją badawczą karierę rozpoczynał pod kierunkiem Freda Hoyle'a. Jedną z większych przyjemności przy czytaniu książki Mittona o swoim dawnym mistrzu jest wczuwanie się w atmosferę Cambridge i wszystkiego, co jest związane z angielską astronomią. Mitton nie stara się jakoś specjalnie przekazywać tej atmosfery czytelnikowi; on po prostu prowadzi go wśród spraw, które są mu bliskie i sprawia, że czytelnik spogląda wokół po trosze jego oczami.

Przy lekturze książki natrafiłem na jeden błąd historyczny. Na stro-

nie 111 Mitton pomylił dwie prace Lemaître'a: pracę z 1927 r., w której Lemaître (a nie Eddington) znalazł rozwiązanie z osobliwością w minus nieskończoności i pracę z 1931 r., w której Lemaître zaproponował swój model Pierwotnego Atomu. Wiem od samego Mittona, że pracuje on teraz nad biografią Lemaître'a, w której na pewno jego osiągnięcia będą przedstawione prawidłowo i wnikliwie.

Odkładam książkę o życiu Hoyle'a z żalem, że jej lekturę już mam poza sobą. Może jedynie z odrobina niedosytu, że zbyt mało dowiedziałem się o filozofii Hoyle'a. Oczywiście ta filozofia przebija się na wielu stronicach, ale czy on sam o niej nigdy wprost nie pisał, a jeżeli pisał, czy nie warto by tego skomentować? Przyznam się, że tego rodzaju książki czytam także pod kątem moich zainteresowań historią kosmologii. Życie Freda Hoyle'a to ważna karta tej historii. Karty tej już nie będzie można odwrócić bez dokładnej lektury książki Simona Mittona.

Michał Heller

KOSMOLOGIA PRAWOSŁAWNYCH MISTYKÓW

◇ Olivier Clement, *Boski kosmos. Wybrane zagadnienia z kosmologii*, P. Mikulska (tłum.), Wydawnictwo Salwator, Kraków 2010, s. 84.

Są książki, po które sięga się ze względu na autora, o którym wia-

domo, że spod jego pióra zawsze wychodzą ciekawe teksty; do innych zagląda się dzięki zasłyszanej od innych czytelników lub przeczytanej w prasie rekomendacji; jeszcze innych poszukuje się z tego powodu, że odwołują się do nich w swoich publikacjach inni autorzy. Są też takie książki, które kupujemy — zwłaszcza w Internecie — gdy z jakiegoś powodu określona pozycja zainteresuje nas swoim tytułem, okładką, ewentualnie zawartymi na tejsze okładce skrótowymi informacjami. Ostatni z wymienionych powodów zdecydował o tym, że w jednej z księgarni internetowych kupiłem wydaną przez Wydawnictwo Salwator niewielką książkę Oliviera Clementa *Boski kosmos. Wybrane zagadnienia z kosmologii*. Tytuł omawianej publikacji sugerował, że autor zajmie się zagadnieniem relacji Boga do Wszechświata, i że — doprecyzowanie tej kwestii wydawało się jednoznacznie wynikać z podtytułu — analizy te będą miały jakiś związek z kosmologią, czyli nauką o budowie i strukturze Wszechświata, która rozwinęła się w XX wieku na bazie ogólnej teorii względności. Pierwsze wrażenie — oprócz efektownego zdjęcia wykonanego z orbity okołoziemskiej, ukazującego niewielki fragment powierzchni Ziemi oświetlonej promieniami Słońca, rozświetlającymi bezkresne mroki przestrzeni kosmicznej — zdawała się potwierdzać notka na okładce, w której wydawca informuje potencjalnego czytelnika, iż „autor na

łamach książki poszukuje odpowiedzi na pytania o pochodzenie, ewolucję i strukturę wszechświata”, i że odpowiedzi te zostaną nakreślone z perspektywy teologicznej, umożliwiającej wyjaśnienie takich zagadnień jak np. „chrześcijańska wizja stworzenia”, „sposoby istnienia materii” i „duchowy sens techniki”.

Podstawową słabością księgarni internetowych jest to (od tej zasady oczywiście są wyjątki, ale one jedynie potwierdzają regułę), że nie można w nich zajrzeć do środka książki, i dopiero gdy przesyłka dotrze do adresata, może on przekonać się o tym, czy dokonał trafnego wyboru. W moim przypadku wybór okazał się całkowicie chybyony; okazało się, że z kosmologią we współczesnym tego słowa znaczeniu książka nie ma nic wspólnego; jest to raczej teologiczna, luźna refleksja, dotycząca dzieła stworzenia i odkupienia, postrzeganego w „kosmicznej” perspektywie nakreślonej przez apofatyczną teologię prawosławną, inspirowaną w dużej mierze tekstami biblijnymi i starożytnymi pismami wschodnich mistyków (głównie ojców kapadockich). Aby potencjalnemu czytelnikowi dać wyobrażenie o tym, jak wyglądają analizy przeprowadzane przez autora omawianej publikacji, i w jakim sensie dotyczą one „wybranych zagadnień z kosmologii”, warto w tym miejscu przytoczyć kilka wybranych, krótkich fragmentów jego tekstu. Już we wstępie Clement podaje następu-

jącą definicję, która w pewien sposób zapowiada, jak będą wyglądać jego dalsze analizy: „kosmologia jest zatem „gnozą”, poznaniem, które jest w Chrystusie przez Ducha Świętego w tajemnicach Kościoła, i wymaga od nas ascetycznego oczyszczenia i przyjęcia mistycznego realizmu” (s. 6). Pisząc o relacji między człowiekiem i otaczającym go światem autor stwierdza: „Nie ma nieciągłości między ciałem świata a ciałem człowieka, wszechświat jest „zawarty” w naturze ludzkiej, jest ciałem ludzkości. Człowiek jest „mikrokosmosem”, który przyjmuje w sobie, zagęszcza, jednoczy stopnie bytu stworzonego, i w ten sposób może poznać wszechświat od środka” (s. 19). Przeprowadzając analizę różnych wypowiedzi Ojców Kościoła Clement stwierdza, że grzech jest rodzajem kosmicznej katastrofy (s. 30); odkupienie dokonane przez Chrystusa jest zbawieniem kosmicznym („Kosmiczna historia Kościoła jest historią rodzenia kosmosu jako chwalebnej ciała przebóstwionej ludzkości”, s. 43), a sprawowane w Kościele sakramenty są niczym innym jak rodzajem „kosmicznej posługi” (s. 45).

Clement pisze stylem charakterystycznym dla opisywanej przez siebie teologii i mistyki prawosławnej, i nic dziwnego, że dla współczesnego czytelnika utrzymane w tej konwencji sformułowania wydają się kontrowersyjne, nieprecyzyjne, lub wręcz niepoprawne. Przykłady ilustrujące słuszność tego wniosku można

znaleźć na każdej stronie omawianej publikacji: „Nowoczesna technika wywodzi się z objawienia biblijnego, lecz rozwinęła się wyłącznie w kontekście judaizmu i chrześcijaństwa, w kontekście a-kosmicznym, czyli przede wszystkim starotestamentalnym” (s. 60); „technika, zgodnie z punktem widzenia proroków Izraela, zadała śmiertelny cios całej przedosobowej (sic!) mistyce kosmicznej” (s. 68). Przywołane zdania wydają się zapewne czytelnikowi tej recenzji całkowicie niezrozumiałe z tego powodu, że są wyrwane z kontekstu, ale wystarczy zaglądnąć do książki Clementa, żeby przekonać się, że cały tekst jest utrzymany w takiej konwencji, i że lektura poprzedzających i następujących paragrafów wcale nie ułatwia zrozumienia sensu przytoczonych zdań.

Mój sceptycyzm wobec stylu Clementa wcale nie oznacza, że uważam jego książkę za wydawnictwo złe lub bezwartościowe. Książka ta po prostu jest inna — w tym sensie, że jej autor stosuje inne niż w naszym kręgu kulturowym kanony ścisłości i terminologicznej precyzji. Niewykluczone, że w swojej klasie — w klasie książek prezentujących teologię i mistykę prawosławną — jest to książka bardzo dobra, i że warto ją polecić czytelnikom zainteresowanym tą tematyką — to znaczy teologią i mistyką prawosławną. Z całą pewnością jednakże nie warto jej polecać nikomu, kto jest zainteresowany problematyką dotyczącą wzajemnych re-

lacji pomiędzy nauką (we współczesnym tego słowa znaczeniu) i teologią. Nie znajdą tam również niczego dla siebie ci, którzy poszukują informacji o współczesnej kosmologii. W niektórych przypadkach zakup tej książki może się jednak na

coś przydać również i tym ostatnim. Dzięki niej poznają — tak samo jak ja — przekonujący argument, przemawiający za wyższością tradycyjnych księgarń nad księgarniami internetowymi.

Tadeusz Pabjan

OD REDAKCJI

W poprzednim numerze Zagadnień (48/2011) zamieściliśmy wykaz publikacji Abpa Józefa Życińskiego bez zaznaczenia, że wykaz ten został przygotowany przez Ks. Tomasza Adamczyka, byłego sekretarza Abpa Życińskiego. Za to przeoczenie autora bibliografii serdecznie przepraszamy.